

HOMILIA

podczas Mszy pasterskiej w uroczystość Narodzenia Pańskiego

Wrocław, 24 grudnia 2017 r.

Umiłowani w Chrystusie Siostry i Bracia!

„Naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłysło”.

Te słowa proroka Izajasza nawiązują do dramatycznej sytuacji, w jakiej znalazł się Izrael w VIII w. przed narodzeniem Chrystusa, kiedy to wojska asyryjskie wkroczyły do Galilei i zaczęły zagrażać Judei oraz świętemu miastu, Jerozolimie. Osaczony przez bezwzględnego wroga naród izraelski w coraz większym stopniu doświadcza terroru najeźdźcy i zaczyna – jak powiada prorok – kroczyć w ciemności, nie wiedząc, dokąd ma podążać. Do tych właśnie ludzi, nie mających już żadnej nadziei, Izajasz kieruje prorocтво, które zapowiada nadejście błogosławionego czasu przejścia z ciemności do światła, ze smutku do radości. Źródłem radości będzie Ten, nazwany imieniem: Bóg mocny, Odwieczny Ojciec, Księżę Pokoju. Właśnie On dokona tego wszystkiego.

Prawdziwym sensem Bożego Narodzenia jest więc to najdawniejsze przesłanie: oto nadszedł kres panowania ciemności, grzechu, kres różnorodnej niewoli. Dokona tego Dziecię Jezus. Ten potomek Dawida obdarzy wszystkich życiem, w którym będą panowały: sprawiedliwość, pokój i radość.

Słowa proroka spełniły się w noc betlejemską, kiedy – jak słyszeliśmy w odczytanej przed chwilą Ewangelii – Maryja powiła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie. My dzisiaj świętujemy nie tylko tamto historyczne wydarzenie, ale w jeszcze większym stopniu spełnianie się tajemnicy Wcielenia w naszym życiu. Bóg przychodzi do naszego serca, aby nas wyzwolić z mroku grzechu i przeprowadzić z ciemności do światła, ze smutku do radości.

Tej ciemności w historii ludzkości i w naszym życiu osobistym było i jest bardzo dużo. I wcale nie mam na myśli tego cierpienia, które kładzie się cieniem na naszym życiu, a które

nie jest związane z ludzkim wyborem i działaniem, ale po prostu wpisane jest w nasz ludzki los. Mówię o ciemności, którą tworzymy świadomie, ulegając pokusie grzechu. Za dużo było i za dużo jest tej ciemności. Niektórych doprowadziło to do przekonania, że ludzie są z natury źli, bo są niewdzięczni, zmienni, kłamliwi, unikający niebezpieczeństw i chciwi zysku; oddani tylko wtedy, kiedy czyni się im dobro i niczego od nich się nie wymaga, a zawodzą, kiedy mają udzielić pomocy. Pewnie tacy też są, ale nie wszyscy i nie dlatego, że takimi są z natury, ale dlatego, że takimi chcą być, ponieważ nie starają się nic zmienić w swoim życiu.

Jezus, przez swe narodzenie w stajni betlejemskiej mówi nam zupełnie coś innego. Pokonuje ciemność i przywraca blask podobieństwa człowieka do Boga. Wszyscy okazujący współczucie Dzieciątku Jezus, Jego Matce i Józefowi, są bliżej Boga, niż mogą się tego spodziewać. Bo zrywają z siebie skorupę, za którą można znaleźć podobieństwo do Boga, zwłaszcza w postawie miłości, współczucia, troski, wrażliwości na ubóstwo bliźniego i gotowości dzielenia się z nim.

Światłość bijąca z betlejemskiej stajenki ukazuje człowieka z zupełnie innej strony, jako istotę stworzoną na obraz i podobieństwo Boże, zdolną do miłości i czynienia ze swego życia daru dla Boga i bliźniego. Jako osobę miłowaną przez Boga i przeznaczoną do życia w komunii z Nim. Boże Narodzenie odkłamuje zafałszowany przez grzech obraz człowieka, przywraca mu jego godność i blask oraz wiarę w miłosierną miłość Boga.

Wychodząca z Betlejem światłość, chce oświetlać także ciemności naszego życia wspólnotowego, sąsiedzkiego, społecznego i politycznego. Bo ta ciemność przez ostatnie lata jakby gęstnieje. Przebiega przez ludzkie serca. Syci się lękiem i agresją, mową nienawiści oraz brakiem zrozumienia dla ludzi o innych poglądach politycznych. Karmi się także egoizmem politycznym i brakiem wrażliwości na godność i prawa każdego człowieka. Trwamy w jej okowach i tracimy nadzieję, że możemy tu coś zmienić, że możemy tę ciemność przewyciężyć. Owszem, możemy, ale najpierw powinniśmy – nie powierzchownie, ale najgłębiej jak się da – przeniknąć tajemnicę Wcielenia, wejść w relację z Jezusem, który ma moc oświetlić mroki naszego życia i obdarzyć nas prawdziwym pokojem. O ten pokój powinniśmy się modlić, o niego zabiegać, ale także odważnie wprowadzać go w nasze życie. Aby tak się stało potrzebny jest dialog. Ludzie są zdolni do tego, by przewyciężyć podziały, konflikty interesów nawet wtedy, gdy każda ze stron jest przekonana, iż broni słusznej sprawy. Muszą jednak najpierw uwierzyć w siłę dialogu i zgodzić się na to, by szukać rozumnego rozwiązywania konfliktów.

Bracia i Siostry, ta dzisiejsza noc jest również zaproszeniem do radości. Jezus od czasu swego wcielenia jest towarzyszem naszej drogi życiowej, a więc idzie z nami, podtrzymuje nas w cierpieniu, pomaga nam podnosić się z moralnych upadków, daje siłę do walki ze słabościami i z pokusami, wspiera łaską wysiłek zachowania wiary i dawania jej świadectwa we współczesnym świecie.

Czy ufamy Mu bezgranicznie i troszczymy się nieustannie o prawość w swoim myśleniu i postępowaniu? Czy zdajemy sobie sprawę, że On wszedł w nasze życie, żeby nas uratować przed ciemnością zła, rozpaczy, przed tragedią bezsensu egzystencji? Uratować, to znaczy zbawić? Czy to naprawdę rozumiemy?

Jeśli tak, to możemy z pełnym przekonaniem wielbić Boga za dar Wcielenia Chrystusa.

Niech ta Eucharystia stanie się dla nas okazją do uwielbienia i adoracji rodzącego się na ołtarzu Jezusa, naszego Zbawcy i Pana.

Amen.